

DYLOGIA
NIGHTMARE #2

NIGHTMARE BLACK

PAULINA ZALECKA

dla • czemu

Paulina Zalecka

NIGHTMARE BLACK

#2

dla•czemu

WYDAWNICTWO DLACZEMU

dla•czemu

www.dlaczemu.pl

Dyrektor wydawniczy: Natalia Wielogórska

Redaktor prowadzący: Natalia Wielogórska

Redakcja: Barbara Wrona / TekstNaNowo

Korekta: Dorota Marcinkowska | Na Pomoc Tekstom

Projekt okładki: Katarzyna Pieczykolan

Skład i łamanie: Anna Nachowska | PracowniaKsiazki.pl

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Warszawa 2023

Wydanie I

ISBN papier: 978-83-67691-96-3

ISBN e-book: 978-83-67691-97-0

Zapraszamy księgarnie i biblioteki
do składania zamówień hurtowych z atrakcyjnymi rabatami.

Dodatkowe informacje dostępne pod adresem:

✉ kontakt@dlaczemu.pl

Książka nie jest przeznaczona dla osób poniżej osiemnastego roku życia. Zawiera sceny przemocy, w tym przemocy fizycznej i seksualnej wobec nieletnich, a także drastyczne opisy tortur fizycznych. Dawka bólu zawarta w tekście może być ciężka do uniesienia przez osoby wrażliwe. Ostrzeżenie nie jest wystosowane dla żartu.

Historia jest fikcyjna.

*Jeżeli zakochałeś się w części pierwszej,
część druga złamie ci serce i nigdy go nie poskleja.*

*Mój Lucyfer jest samotny
Nie ma już nic
Do uratowania*

*Billie Eilish
All The Good Girls Go To Hell*

PROLOG

Są dni, które nie wskazują na to, że wydarzy się coś złego. Przecierasz oczy, spoglądasz na siebie w lustrze i myślisz sobie, że to będzie kolejny standardowy dzień.

Przewidywalne dwadzieścia cztery godziny.

Myślisz, że najgorsze, co może cię spotkać, to czarny kot przebiegający ci drogę lub dopadające cię przeziębienie.

Zdziwisz się, jak mocno życie lubi zaskakiwać.

Jak lubi obdzierać ze skóry, sprawdzając, ile jeszcze jesteś w stanie wytrzymać.

Odlicza ci sekundy do poddania się.

Do załamania.

Czeka, aż znajdziesz się w miejscu, które będzie twoją metą. Kiedy będziesz szukać ukojenia w czymś, co stwarza pozory normalności.

Kiedy zapomnisz, kim jesteś, bo narodzisz się na nowo.

Ale nie zawsze nowe jest lepsze.

Czasami nowe oznacza tak bardzo zepsute, że kwalifikuje się tylko do wyrzucenia.

I ja właśnie miałam zaliczać się do tej kategorii.

Do wyrzucenia.

Zepsuta.

Niechciana.

Zbrukana.

Wycofałam się, odizolowałam. Gdziekolwiek się pojawiałam, wzbudzałam drwiny albo smutek. Dlatego postanowiłam doprowadzać ludzi do czegoś więcej – do rozpacz.

Nie sądziłam jednak, że sprowadzę tęsknotę na tych, na których mi zależy.

I na tych, którym zależy na mnie.

Gęsta, czarna smoła pokryła moje serce.

Nie spodziewałam się, że stanę się tak tragiczną bohaterką pewnej historii.

On mnie wyciągał, a ja sprowadzałam go na dno.

Któreś z nas musiało utonąć.

KATIE

17 lat

Siedzę na brudnym łóżku z głową wciśniętą pomiędzy kolumna. Skulona, z plecami dociśniętymi do ściany, wpatruję się w moją siostrę, która poprawia włosy.

Cass wylądowała po drugiej stronie tej tragedii i znajduje się w innej krainie. Mimo bolesnej sytuacji, w jakiej obie się znajdujemy, obsiewa dla niej kwiaty, by móc szukać piękna w detalach. Ścigać marzenia, tęsknić do słońca, opadów deszczu i kolorowej tęczy.

Spoglądam na nią, siedząc po drugiej stronie mostu uczuć. Moja przyroda umarła. Panuje tutaj ciemność, bo słońce przestało wschodzić już dawno temu. Dookoła rosną ciernie, o które zahaczam za każdym razem, gdy chcę zrobić mały krok. Dlatego ograniczam ruchy, bo kiedy jeden kolec wbije się w moje ciało, przetacza przeze mnie lawinę bólu. Gęsta mgła spowija martwą przyrodę tak bardzo, że czasami nie udaje mi się dostrzec siostry usiłującej wyciągnąć do mnie rękę, pragnącej pomóc mi przejść przez tę blokadę emocji, abym choć przez chwilę zaznała ciepła.

Czasami udaje się jej przerzucić dla mnie trochę jedzenia. Od czasu do czasu wpadnie tutaj jakiś cukierek.

Cass próbuje mi oddać trochę swojej wymagowanej radości, ale to jest zbędne.

Mojego serca nie da się posklejać. Mojej twarzy nie jest w stanie naprawić żaden uśmiech. Moje blizny nie znikną z mojego ciała, a mojej duszy zwyczajnie nie da się odnaleźć, bo wyruszyła na swoją własną wędrówkę.

Złość.

Mrok.

Zemsta.

Trzej muszkietierowie, którzy mi towarzyszą.

Oswajam ich w miejscu, gdzie kiedyś było serce, i uczę, jak mają współpracować, by kiedyś zawładnąć światem, który mnie zniszczył.

Cass myśli, że się poddałam. Że czyny Graysona mnie osłabiają.

Nic bardziej mylnego.

Grayson karmi mnie bólem, paranoją, obsesją. Łykam to pożywienie, bo w ten sposób odżywiam moich trzech jeźdźców, którzy wykonają na nim pewnego dnia sąd ostateczny.

Śmierć tego mężczyzny nie będzie szybka. Chcę chłonąć jego strach. Pragnę, by okrzyki bólu rozdzierały uszy, które słuchały jego chorych słów.

To będzie melodia utkana z najcięższych nut.

Niczego nieświadoma Cass układa się wygodnie i zaczyna czytać cukrową powieść od Bena. Ta książka pewnego dnia ją zaślepi, bo wpoi jej wymagowane wyobrażenie na temat drugiego człowieka, rzekomo będącego gotowym na to, by poświęcić dla niej własne życie.

Prycham na tę myśl.

Próbowałam przeczytać jedną z tych książek, ale kiedy dotarłam do momentu, w którym gość każe uklęknąć kobiecie

i ssać jego fiuta, mówiąc, że to jej nagroda, pokiwałam głową zrezygnowana. Żebym mogła dojść do końca tej historii, po tym rozkazie kobieta musiałaby z szybkością światła wyciągnąć z kieszeni nóż, obciąć facetowi penisa i wsadzić mu do gardła, przy brzmieniu słów, że klęka się przed śmiercią w dzień ostateczny, by prosić o ostatnie ukojenie w jej zimnych ramionach.

Dlatego zostałam przy kryminałach Graysona, bo uczą mnie tego, czego naprawdę chcę się dowiedzieć: jak działać z ukrycia, będąc jednocześnie na otwartym polu walki.

Kątem oka zauważam uniesiony kącik ust Cassandry. Z pewnością trafiła na lukrowaną scenę. W sumie nawet to i dobrze, że jej dziewczęca natura w małym stopniu została zachowana. Teraz przynajmniej nie słyszy ciężkich kroków naszych oprawców, którzy właśnie się zbliżają.

Ja słyszę i wiem doskonale, że staną w drzwiach za trzy...

Dwa...

Jeden...

– Mój cukiereczek – wzdycha spasiony Ben, wpatrując się lubieżnie w moją bliźniaczkę.

Gdybym miała zgadywać, założyłabym, że pewnie pracuje w jakiejś korporacji i całe dni spędza na gapieniu się w monitor, obżerając się pączkami. Widzę, że grubas podchodzi do Cass z prezentem w dłoni, a ja nie unosząc głowy, staram się oddychać miarowo. Spokojnie. Tak, jak kazał mi Gray.

Czuję jego perfumy. Zapach lasu po deszczu uderza w moje nozdrza, zapowiadając bolesną zabawę.

Słyszę, jak Ben zaczyna posuwać Cass. Dostaję gęsiej skórki, bo wiem, że Grayson na mnie patrzy.

Łóżko skrzypi, gdy na nim przysiada. Odsuwa cienki materiał czarnego szlafroka, lekko przesuwając opuszką palca

po moim nagim udzie. Jego dłoń kieruje się wyżej. Sunie nią po mojej ręce, aż zatapia palce w moich włosach. Unosi mi głowę, lecz ja na niego nie patrzę.

– Gotowa? – pyta, ale nigdy nie oczekuje odpowiedzi.

Grayson ma swoje własne reguły, a ja jestem tylko obiektem, dzięki któremu może spełniać swoje chore fantazje.

– Obiecuję, że będzie... intensywnie.

Intensywnie oznacza, że rozdzierający ból przetoczy się przez każdą komórkę mojego ciała, a ja z trudem to wszystko zniosę.

Bo to, że uda mi się przez to przejść, jest jasne jak słońce, którego nie widziałam od kilku lat.

Po pierwsze Grayson nie doprowadziłby mnie do śmierci.

Po drugie ja nie jestem jeszcze w stanie oddać się w ręce kostuchy, ponieważ planuję odwdziżyć się Graysonowi za lata odebranego mi życia.

– Połóż się na brzuchu.

Zaciskam mocno szczęki, wypełniając rozkaz. Kiedy leżę tak, jak sobie tego zażyczył, pochyla się tuż nade mną.

– Patrz na ścianę. – Jego polecenia zawsze wypowiedane są takim tonem, bym słyszała go tylko ja. Ruchy są przemyślane i precyzyjne. – Teraz w ciebie wejdem – mówi, podciągając mi szlafrok, a następnie mocno wbija się we mnie. Ścianki pochwy zaczynają piec mnie tak bardzo, że omal nie tracę tchu.

– Uwielbiam, gdy jesteś sucha.

Wiem, powtarza mi to za każdym razem.

– To sprawia, że czuję twój ból. Myślisz, że i dla mnie jest to nieprzyjemne, ale nie, moja szpetna Katie. – Wzdycha, wycofując się odrobinę, i znów wdziera się we mnie z mocą. – Napawam się każdą milisekundą bólu, który odczuwamy.

Grayson chwytą mnie za kark i przyciska mocniej do materaca, a ja kącikiem ust chwytam strzępki powietrza, by się nie udusić, kiedy przyspiesza ruchy.

– Możesz być mi wdzięczna, że chcę cię dotykać. To ja cię stworzyłem, pamiętaj, że dla mnie jesteś arcydziełem najpiękniejszym wśród najbrzydszych.

Wydawać mogłoby się, że te słowa sprawiają dostateczny ból, jednak Grayson niespodziewanie nacina moje udo ostrym narzędziem, by następnie rozszerzyć ranę palcami. Krzyk wydobywa się z mojego gardła, a Grayson dochodzi.

Po wszystkim zostawia mnie jak zwykle.

Czuję, jak siostra opatruje moją ranę, słyszę jej pochlipywanie. Ale ja nie płaczę.

Napawam się każdą milisekundą wzajemnego bólu.

Nadejdzie taki czas, Graysonie, że to ja będę czerpać przyjemność ze wzajemnego bólu.

Dotykam oszpecony policzek dłonią.

Kiedy ja skończę tworzyć twój obraz, Graysonie, będę drugim arcydziełem najpiękniejszym z najbrzydszych.

Bo ty otrzymasz ten tytuł, a ja z zachwytem wymalowanym na twarzy będę cię podziwiała.

KATIE

Dzień morderstwa Bena

Wychodzę z miejsca pracy Cass, mocniej zsuwając na twarz kaptur czarnej bluzy. Przemierzając ulice miasta nocą, jestem jak jedna wielka jedność z tą ciemnością. Wiem, że siostra dzisiaj dokona swojej prywatnej egzekucji, dlatego musiałam zapewnić jej ochronę. Zająłm się kamerami, które mogłyby ją pogrzyżyć, a odkąd zaczęłam hakować, to dla mnie bułka z masłem. Mocno ściskam laptopa pod pachą i maszeruję w stronę komendy policji.

Mnie i Cassandrę różni to, że ja wiem wszystko, co chcę wiedzieć o innych i trzymam siostrę na dystans dla jej dobra, a ona chce wiedzieć wszystko, co dotyczy tylko jej, i trzymać mnie blisko siebie.

Jeżeli będziesz wiedział tylko o swoich sprawach, pewnego dnia wróg może cię mocno zaskoczyć. Musisz posiadać więcej danych o swoim potencjalnym wrogu niż on o tobie. Każdą wiedzę da się wykorzystać.

Dlatego muszę czuwać nad Cass, bo ona czytała nie te książki, co trzeba. Cass prowadziła życie w historiach lukrowanych po to, by dodać atrakcyjności życiu. Ja czytałam te, które ukazywały brutalną stronę świata.

Po piętnastu minutach jestem już w bezpiecznej odległości od komisariatu, na którym Ben jest komendantem. Przyśiadam w ukryciu i obserwuję tego, który może namieszać w naszym spokojnym życiu.

Policjant Nate.

Mężczyzna wychodzi na zewnątrz, zapina czarną kurtkę, a następnie z kimś się łączy.

Może dzwoni do tatusia, który już dawno jest martwy?

Mam dużo więcej informacji niż Cass na temat tej pierdolonej rodziny, dlatego Nate jest pod moją obserwacją. Jeden jego niecny krok i on także pożegna się z tym światem.

Jednak przez cały ten czas nie znalazłam na niego nic. Nie mówiłam o nim Cassandrze. Nie wspominałam jej nawet o tym, że znam całe drzewo genealogiczne tej rodziny.

Pilnuję Nate'a, by ten przypadkiem nie zechciał prowadzić pierdolonej wendety po śmierci ojca.

Odpalam program, po czym włączam podsłuch w jego telefonie.

– Macie coś? – pyta, niespokojnie chodząc w kółko.

Unoszę zdrowy kącik ust na myśl, że już zdążył zapoznać się z materiałami, które wpłynęły na komisariat. Zapłaciłam dostawcy za dostarczenie nagrań o określonym czasie, bezpośrednio do rąk Nate'a.

Muszę poznać jego reakcję. Teraz okaże się, że jaki ojciec, taki syn, i musimy mieć jednego trupa więcej na koncie.

– Przykro mi, stary. W domu twojego ojca znaleźliśmy więcej takich nagrań.

Nate jedną dłonią masuje skroń.

– Chryste... – jęczy, a w jego głosie wyczuwam coś na kształt... zawodu? – Mój ojciec jest...

– Nie ma go w domu.

– Powinien w nim być. Skończył kilka godzin temu – tłumaczy Nate, przeczesując włosy palcami.

– Zabezpieczamy teren.

– Róbcie to, co do was należy – informuje na koniec i rozłącza się.

Plus dla niego. Dostał nagrania i wszczął śledztwo. Nie zamiótł tego pod dywan, nie poleciał do tatusia.

Zadziałał jak glina.

Aż kiwam głową z uznaniem. Usatysfakcjonowana zachowaniem Nate'a, zwijam się z miejsca obserwacji i wracam do domu.
